

# MŁODY GRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 25 listopada 1934.

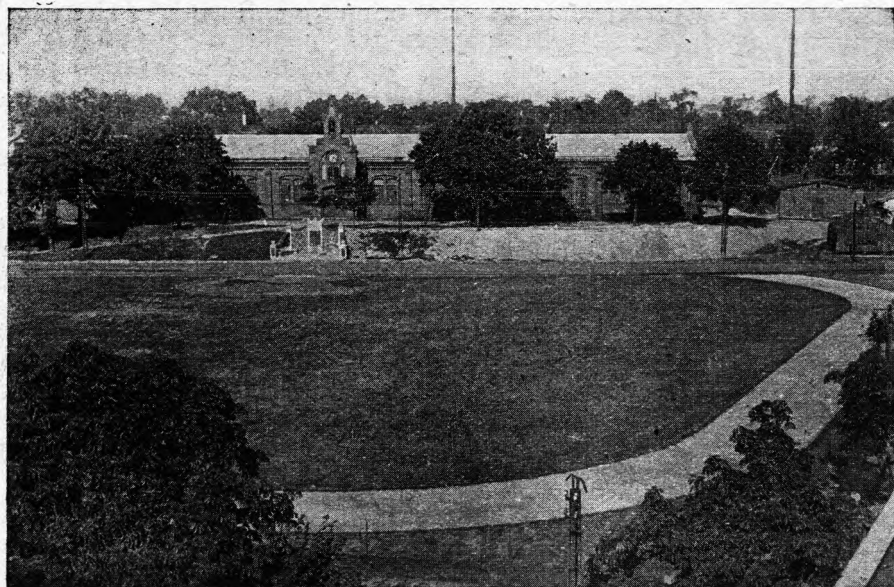
Nr. 47. (193)

## Przełomowy dzień w życiu sportu na Pomorzu

### Przed poświęceniem nowego Ośrodka Wych. Fizycznego w Toruniu

Błogosławioną porą roku dla sportu jest pod pewnym względem głównie — lato. W lecie dla sportowca cały świat stoi otworem. Boiskiem może mu być każdy plac, łąka, pole, „boiskiem“ jest mu każda rzeka czy jezioro. Gorzej, gdy niebo zakryją chmury, deszcze zaczynają chłostać ziemię, a na łąkach i polach zawodzą zimne wiatry. Wówczas wielkie to boisko

letnie kurczy się do najmniejszych rozmiarów, a po pewnym czasie zupełnie zanika. Pustoszeją place sportowe, boiska, bieżnie, korty tenisowe. Dla sportu — pomijając sporty wybitnie zimowe — nastaliby teraz chwile opłakane, gdyby nie zaradność człowieka, który na okres jesienny i zimowy stwarza sztuczne boiska i place sportowe pod dachem, sztuczne baseny, pły-



Gmach Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Toruniu

#### DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA

**Dział ogólny:** Przebojem przez życie.

**Dział W. F. i P. W.:** Przełomowy dzień w życiu sportu na Pomorzu. Amunicja do broni małokalibrowej.

**Dział historyczny:** „Kmicic“ Borów Tucholskich. Bohaterskie miasto.

**Sprawy morskie:** Na afrykańskim kontynencie. Potęga morza. Z naszych szlaków morskich.

**Dział Urzędowy Okr. Urz. W. F. P. W. Nr. VIII.**

**Działy stałe:** U nas i zagranicą. W powietrzu na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P. W. Świat na różowo. Ogłoszenia.

walnie, korty w krytych halach.

Nie jest to jednak rzeczą prostą i łatwą. Związane z tem koszty utrudniają rozbudowę tych wszystkich urządzeń w takiej mierze, jakby tego wymagały racjonalne potrzeby wychowania fizycznego. Najgorzej to już chyba z pływalniami zimowymi, które w Polsce na palcach policzyć można. Łatwiej już z halami sportowymi, ale i one wymagają dużych nakładów, więc braki pod tym względem są w Polsce bardzo liczne, z dużym uszczerbkiem dla sportu i wychowania fizycznego.

Toteż nadchodząca niedziela 25 listopada będzie dniem przełomowym dla życia sportu nie tylko Torunia, ale całego Pomorza. W dniu tym bowiem nastąpi uroczyste



poświęcenie i oddanie do użytku publicznego nowego gmachu Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Toruniu.

Nowowyprowadzony ośrodek w. f. w Toruniu mieści się w koszarach im. Marszałka Piłsudskiego, wejście ul. Waly. Gmach ośrodka przebudowany został z byleż krytej ujeżdżalni i mieści obecnie *salę gimnastyczną, salę bokserską i szermierczą, halę sportową oraz czytelnię*. Ponadto znajdują się w nim pomieszczenia dla *poradni sportowo-lekarskiej, szatnie, natryski itd.*

Cały gmach jest urządzony zupełnie nowoczesnie, jest ogrzewany centralnie, i posiada pomysłowo zainstalowane oświetlenie elektryczne według najnowszych zdobyczy techniki, dostosowane do po-

trzeb racjonalnego uprawiania ćwiczeń sportowych. Sala gimnastyczna, bokserska i hala sportowa zaopatrzone są we wszystkie potrzebne urządzenia i sprzęt sportowy.

Pozatem przy Okręgowym Ośrodku W. F. znajdować się będzie *internat na 40 osób*, umożliwiający uczestnikom różnych kursów spoza Torunia korzystanie z wygodnych kwatery, utrzymania i pomocy naukowych.

Przed gmachem ośrodka w. f. znajduje się obszerne boisko treningowe z bieżnią, gdzie można będzie uprawiać gry sportowe i lekką atletykę.

Nowy gmach Okręgowego Ośr. W. F. powstał z inicjatywy b. Dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. p. generała Stefana Paślawskiego

przy poparciu dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. pułk. Kilińskiego oraz przy wybitnej pomocy pp. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa, Starosty Krajowego Łąckiego oraz powiatowych i miejskich komitetów p. w. i w. f. z całego terenu Okręgu Korpusu Nr. VIII., przyczem szczególnie należy podkreślić wydatny udział w tej pracy miejskiego komitetu W. F. i P. W. miasta Torunia.

Budowę nowego ośrodka, tak bardzo potrzebnego i jedyne go dotychczas na Pomorzu, przeprowadził Okręgowy Urząd Budownictwa Wojskowego D. O. K. VIII., według projektu Państwowego Urzędu W. F. i P. W.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać, że otwarcie Okręgowego Ośrodka W. F. w Toruniu ma dla

## WYCHOWANIE OBYWATELSKIE W SZEREGACH ZWIĄZKU STRZEL.

Materiał programowy

EDWARD MATEJSKI

### Bohaterskie miasto

W szesnastą rocznicę uwolnienia Lwowa od najeźdu ukraińskiego.

Czyje serce nie zabije żywiej na samo wspomnienie bohaterskiego miasta kresowego — Lwowa, kto z podziwem i czcią w listopadzie każdego roku nie wspomina tych bezimiennych bohaterów, którzy bez żadnego nakazu z gołymi prawie rękami rzucili się na wroga, aby ratować Lwów, kto z ras nie podziwiał krwawej ofiary „Orląt lwowskich“, którzy z domów rodzicielskich uciekali, aby bronić miasta swego ukochanego?

Nie pierwszy to raz bohaterskie miasto toczyło krwawe boje w obronie swej polskości. Na przestrzeni wieków ten najdalej na południowy wschód wysunięty bastion polskości wystawiony był niejednokrotnie na ciężkie próby i zawsze wychodził z nich opromieniony coraz większą sławą. Jak o granitowy wał rozbijały się o mężne piersi obrońców tego lwiego gniazda liczne hordy czerni kozackiej i tatarskiej, nawały tureckie, wojownicze zastępy szwedzkie. Lwów, zawsze nieugięty, bronił się do upadłego.

Lwów, mimo że najczęściej ze wszystkich miast polskich oglądał pod swojimi murami wrogów Rzeczypospolitej, tylko dwa razy uległ przemocy — raz Tatarzy go opanowali i zrównali z ziemią, drugi raz opanowali go Szwedzi w czasach powszechnego upadku ducha narodowego, w dniach potopu szwedzkiego, lecz i to na krótko. Ponadto żaden inny uzbrojony żołnierz wrogi nie kroczył po brukach tego dumnego miasta, chyba że pojmany do niewoli.

W uznaniu zasług dla państwa mieszkańców t. zw. „łyków lwowskich“, zostali oni uszlachceni i mieli prawo noszenia karabeli, co nie przysługiwało mieszkańcom żadnego innego miasta, zaś samo miasto zyskało sobie zaszczytne miano „Leopolis semper fidelis“ — (Lwów zawsze wierny).

Przepiękna ta tradycja Lwiego Grodu przetrwała w całej swej okazałości do naszych czasów. W okresie odradzania się naszej Ojczyzny Lwów pierwszy zmuszony był stoczyć krwawą walkę o przynależność do Zmartwychwstającej Ojczyzny. Mimo półtorawiekowej niewoli Lwów niezapomniał swej zaszczytnej roli przedmurza polskości i z zadania tego chlubnie się wywiązał.

W listopadzie 1918 roku, kiedy jeszcze wszystkie pozostałe dzielnice Polski znajdowały się pod wrogią okupacją, bohaterskiemu temu miastu wypadło krwią przed całym światem zadokumentować, że jest miastem polskim.

Otóż w nocy z dnia 30 października na 1 listopada Ukraińcy podstępem opanowali Lwów i całą Małopolskę Wschodnią. Rano dnia 1 listopada, w dzień Wszystkich Świętych, mieszkańcy Lwowa znaleźli się nagle pod nową okupacją — hajdamacko-ukraińską. Stało się to zupełnie nagle w ciągu nocy. Oburzenie ludności polskiej nie miało granic. Zdawano sobie sprawę, że ten zamach może nazawsze przesądzić losy miasta i całej Małopolski Wschodniej. Rusini bowiem proklamowali niepodległe państwo ze stolicą we Lwowie. W myśl zasad Wilsona państwo takie, gdyby potrafiło się utrzymać, pozostałoby na zawsze.

Lecz Lwów nie takie już opresje przechodził, więc i teraz nie tracono ducha.

Trudności były olbrzymie. W samym mieście było wprawdzie wielu wojskowych Polaków, istniało P. O. W., P. K. W. (Polskie Kadry Wojskowe), wszystko to nie było jednak jeszcze zorganizowane, i brak było broni i amunicji.

Nie powstrzymało to jednak dzielnych lwowian od podjęcia akcji zbrojnej celem oswobodzenia rodzinnego miasta. Samorzutnie rozproszeni po mieście b. żołnierze i młodzież skupiają się w kilku punktach i zaczynają walczyć.

Broń i amunicję zdobywają w przemyślny sposób — na Uraińcach. Kiedy zaś przy pomocy zdobytej broni zajęto dworzec główny i olbrzymie składy broni i amunicji, kwestja ta przestała istnieć.



dalszego rozwoju wychowania fizycznego i sportu na Pomorzu — *snacsenie sasadnicse*. Znaczenie nie tylko dla Torunia, ale *dla całego Pomorza*. Wiadomo przecież, że najmniej Toruń będzie korzystał z Ośrodka. Okręgowe Ośrodki W. F., rozmieszczone w największych miastach Polski, mają za zadanie szkolenie przodowniczek, przodowników, instruktoerek i instruktorów W. F. tak dla organizacji sportowych cywilnych jak i dla wojska, oraz — organizowanie i propagowanie życia i ruchu sportowego na całym obszarze powierzonych im terenów. Nowy ośrodek w Toruniu będzie zatem poniekąd centralą wszystkich przejawów ruchu sportowego na całym Pomorzu. Stąd na całe Pomorze będzie promieniowała

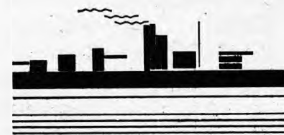
planowa i celowa inicjatywa, ujmująca życie sportowe w dobrze przemyślane i opracowane karby. Stąd rozjeżdżać się będą na wszystkie strony Pomorza instruktorzy i przodownicy, aby zdobyć w nowym ośrodku, u źródła, wiedzę sportową dzielić się z innymi i obdarzyć nią całe zastępy nowych obywateli, wkraczających w szeregi tej licznej armji, której przyświeca wielkie hasło: *teżyzna fizyczna*.

W najbliższych już dniach po otwarciu sale nowego ośrodka wychowania fizycznego zadrgają życiem i rozbrzmiewać będą gwarem wyteżonej, celowej pracy.

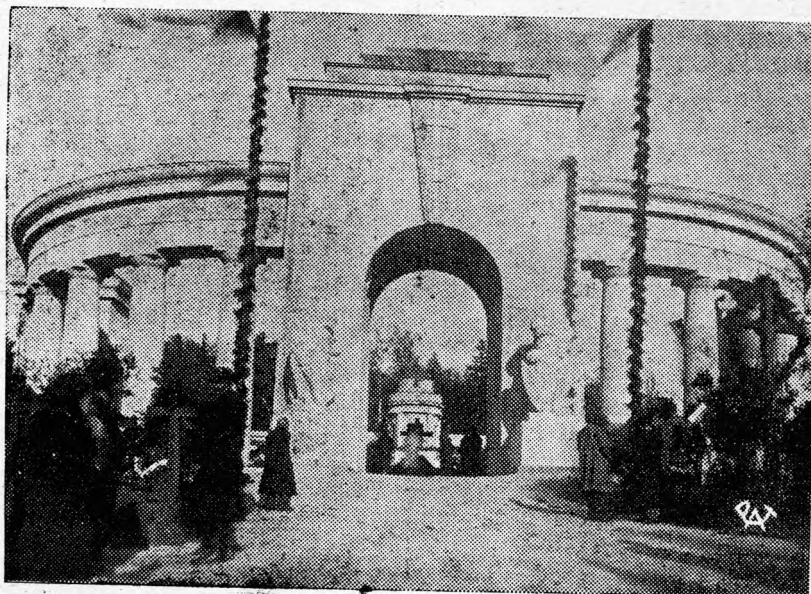
Sądzę, że nadzieje, związane z tym nowym ośrodkiem pracy nad wychowaniem fizycznym najszerzych mas społeczeństwa, nie za-

wiodą, — że wysiłki, związane ze stworzeniem tego ośrodka, nie pójdą na marne, — że całe społeczeństwo będzie skutecznie współpracować w dziedzinie wychowania fizycznego, skierowanego teraz na nowe tory rozwoju.

### Budujmy Flotę Wojenną



Konto: F. O. M. P. K. O. 30086



### „Pomnik Chwały“ na cmentarzu Obrońców Lwowa

Odstłonięty w dn. 11 listopada, zbudowany jest w postaci łuku triumfalnego na 8 potężnych filarach, na których będą wyrzeźbione nazwiska wszystkich poległych Obrońców Lwowa. Jedną z kolumn ufundowała gmina m. Lwowa, drugą ufundowało m. Poznań, na trzecią i czwartą złożyły się Związek Narodowy Polski w Chicago i Mieszkańskie Tow. Strzeleckie po połowie kosztów. Reszta 8 kolumn czeka na fundatorów.

Podczas poświęcenia podkreślano, że cmentarz i pomnik wzniesiono nie dla poległych, którym prócz modlitwy niczego już nie potrzeba, lecz dla żywych, by pomni byli, że wolność zdobyliśmy trudem i krwią ofiarną.

Szeregi obrońców rosły. Oprócz legionistów, i peowiaków zgłaszali się do szeregów studenci, uczniowie, harcerze, a nawet kobiety i nieletnia młodzież, a szczególnie t. zw. „batiary“ lwowskie. Żadne pióro nie jest w stanie opisać bohaterstwa, jakie wykazali ci szczególnie najmłodszy obrońcy ojczyźnego miasta, „Orlętami“ niedarmo przezwa- ni. Nie więc dziwnego, że kilkakrotnie liczniejsze wojsko ukraińskie nie wytrzymało tego żywiołowego naporu. Krok za krokiem lwowianie zdobywali coraz to nowe ulice i dzielnice.

Przez trzy tygodnie trwała zacięta, nierówna walka, podczas której — zjawisko nieprawdopodobne — garstka młodzieży, dzieci prawie, utopiona w obrzynie morzu regularnego wojska wrogiego, nie tylko że się utrzymała, lecz odnosiła nawet zwycięstwa.

Wreszcie nadeszła upragniona odsiecz z kraju, i przejęła na siebie cały ciężar dalszej walki. W dniu 22 listopada wspólnym wysiłkiem całe miasto zostało uwolnione od wroga.

Tak to w listopadzie 1918 roku bohaterska

garstka najdzielniejszej młodzieży polskiej krwią własną zadokumentowała, że Lwów jest polski. Nie ulega wątpliwości, że tylko czyn ten ocalił Lwów i Małopolskę Wschodnią dla Polski. Gdyby nie to, dziś z pewnością mielibyśmy jako swego sąsiada wrogie nam państwo ukraińskie, a kilka milionów Polaków znalazłoby się pod wrogiem panowaniem, a drogą każdemu Polakowi połączyć ze Ziemią Czerwińską, tak obficie zroszoną krwią i potem wielu pokoleń utracilibyśmy na zawsze.

Dlatego też cały naród polski z dumą wspomina te pamiętne, pełne chwały, bohaterstwa i poświęcenia dni listopadowe, zaś rokrocznie liczne cmentarze lwowskie zaludniają się tłumami mieszkańców bohaterskiego kresowego grodu, które oddają hołd swoim obrońcom.

W hołdzie tym z mieszkańcami Lwowa łączy się cała Polska jak długa i szeroka, a jako widomy znak tego hołdu herb miasta zdobi skromny, a jakże zaszczytny znak orderu wojennego Polski „Virtuti Militari“.



LEON SOBOCIŃSKI

Pomorze w bojach o swą wolność

## „Kmicic“ Borów Tucholskich

VIII.

Wszelka obrona na nic. Jedyne cud uratować może schwytych w pułapkę.

W ciasnej izbie karczmy zakotłowała walka. Wisząca u pułapu lampa naftowa rzucała posępne światło na walczących, gdy nagle Gnaciński łupnął w nią kolbą karabinu. Nastąpiła ciemność i jeszcze większe zamieszanie. A sprawca tych ciemności, zanim się ktokolwiek zorientował, jednym susem skoczył przez okno i przepadł w rosnącym obok karczmy życie.

Ci, co nie zdołali uciec, dostali się w ręce Grenzschutzu. Pojmano między innymi brata Gnacińskiego i tem się tylko Niemcy pocieszali w swej wściekłości, że główny dowódca polskiego oddziału umknął im spod ręki. Zemstszą się straszliwie. Wyprowadzono jeńców, otoczono silną strażą i pognano w stronę Czerska.

Gnaciński tymczasem, umknawszy szczęśliwie, zastanawiał się, w jakiby to sposób odbić swych towarzyszy. Udał się do swej kryjówki i umówionym gwizdem zwoływał podkomendnych. Przeworny wódz zostawił bowiem w swym mateczniku oddział powstańców, jużby z tego względu,

że trzeba było pilnować broni i skarbów.

Wnet zebrało się dokoła wódza kilkudziesięciu chłopów. Ruszyli z nim, nie pytając dokąd. Poprowadził ich wiadomymi sobie ścieżkami, zachodząc drogę Grenzschutzowi, który się trzymał głównego traktu.

I w ciszy nocnej rozpętała się znowu walka. Zaskoczeni Niemcy nie przypuszczali, ażeby mogła nadejść odsiecz. Wielu z jeńców zdołało uciec. Nie powiodło się jednak bratu Gnacińskiego, którego Grenzschutz szczególnie miał na oku, jako zakładnika. Starszy jego brat był żonaty i miał dzieci. Okazja więc, ażeby zemścić się na całej rodzinie.

Gnaciński tymczasem po o-wym nocnym napadzie zaszył się ze swoim oddziałem w puszczy tucholskiej i nie wysuwał głowy na świat boży. Wiedział, że Niemcy podwoją czujność, więc na pewien czas przyczaił się. Zastanawiał się tylko, kto mógł nasłać owej nocy Grenzschutz, a pozatem przemyślał, w jaki sposób uwolnić brata od niechybnej śmierci. Co do zdrady, nie miał już żadnej wątpliwości, że była to zemsta jego narzeczonej. Utwierdził się w

tem przez swoich zaufanych. Pomści się, ale później. Teraz trzeba myśleć o ratunku brata.

Tymczasem Grenzschutz, dla dodania swoim otuchy, ogłosił, że Gnaciński, herszt bandy, schwyty, i że wkrótce zawiśnie na szubienicy. Była to z ich strony nieostrożność, z której Gnaciński postanowił skorzystać. Przeszono już się bać tego „djabła“. Czujność żołnierzy Grenzschutzu osłabła, a i okoliczne nadleśnictwa swobodniej odechnęły. A Gnaciński dla silniejszego utwierdzenia wszystkich w tem przekonaniu przyczaił się w lasach. Czekał tylko sposobności, ażeby dać znać o sobie.

Chwila ta nadeszła. Wódz oddziału polskiego wiedział, że teraz bronią nie nie wskóra. Trzeba działać podstępem. Długie godziny zastanawiał się nad sposobem wydobycia brata z niewoli — wraz ze swoim adiutantem Szpicą, który trafiony owej nocy w nogę w czasie ucieczki, cudem ocalał.

— Może czasby już jaki podjazd zrobić na Szwabów — miał adiutant.

— Poczekaj, jeszcze im zalejem sadła. Teraz nie czas. Moi ludzie niech się w borach po-

ALEKSANDER KADULSKI

## Na afrykańskim kontynencie

(Wrażenia z podróży na „Iskrze“)

Dopiero po bliższym przyjrzeniu się widzimy, że to już Afryka. Na ulicach uwijają się Arabowie w swych malowniczych strojach, murzyni, w swych napół, lub całkiem europejskich strojach, oraz wreszcie Europejczycy. Mimo tylu odmiennych ras język jest tu dość jednolity — francuski, dopiero w większych centrach arabskich — miejscowy.

Najpierw oglądaliśmy dawną siedzibę beja Tunisji. Potem udaliśmy się do pobliskiego „Suk“, arabskiej dzielnicy. Ulice jego z małymi wyjątkami kryte są dachami. Mają sklepienia tak jak domy, przez co robią wrażenie obszernych korytarzy. Przy tych uliczkach, mieszczą się różne sklepy, zgrupowane według rodzaju towarów. „Suk“ znajduje się w każdym mieście północnoafrykańskim, jednak tak oryginalny i tak piękny, jak w Tunisie, spotyka się rzadko.

Strój kobiet tutejszych jest również odmienny od tego z Bizerty. Zwykle widzi się suknie, o ile je tak nazwać można, koloru białego w szerokie jasno-zielone pasy. Kilkakrotnie udało mi się zauważyć elegantki Arabki w lakierkach i jedwabnych pończochach.

Uderzyła mię wrażliwość Arabek na aparaty fotograficzne. Długo polowałem na nie, urządzając zasadzki na rogach ulic, zawsze jednak daremnie. W ostatniej chwili zanim zdążyłem zrobić zdjęcie, skręcały w bok lub uciekały.

Dotychczas wszędzie prawie, spotykaliśmy Polaków. Także tutaj, wędrując uliczkami „Suku“, posłyszeliśmy słowa: „Polscy marynarze“.

Słowa te padły z ust młodego mężczyzny do młodej towarzyszącej mu kobiety, prawdopodobnie żony.

Później jednak jakiś Arab, jak nam się zdało, zwrócił się wprost do nas z zapytaniem:

— Czy panowie są Hiszpanami?

Na moją odpowiedź odparł:

— A, to panowie mówią po polsku! — i zbliżył się do nas. Był to Turek z Konstantynopola. Mówił, że po odzyskaniu przez Polskę niepodle-



chówają małemi grupami. Między oddziałami zachować łączność. Nie robić teraz żadnych napadów. Pieniądzy mamy dość. Jadła też nie zbraknie.

— Ludzie nam się zbałamuca — wtrącał wtedy Szpica.

— Podwyższyć dowódcom żołd i powiedzieć, że wnetki będzie robota.

I zamyślił się Gnaciński nad swoim planem. Po chwili zwrócił się do swego adjutanta w te słowa:

— Będziem prosić Grenzschutz o pokój.

Wierny Szpica, który przywykł do różnych dziwactw swego wodza, tym razem zaniemówił.

— Co się tak patrzysz? Dawaj, napiszem list.

Ale w obozie łatwiej było o 1000 mk, aniżeli o pióro i atrament.

Wygrzebano gdzieś ołówek i kawał papieru. I adjutant, obtarłszy pot z czoła, bo wiedział, co to za praca go czeka, poślinił ołówek, i rozpoczął pisać notę pokojową.

Treść tej noty była następująca: Otoż ponieważ Niemcy pojechali już do Wersalu pertraktować o pokój, i że właściwie jest już zawieszenie broni między nimi a koalicja, to on, Gnaciński, któremu się ta ciągła walka sprzykrzyła, gotów jest również z Grenzschutzem wdać się w układy pokojowe. Niech więc Grenzschutz wyśle delegację na polankę pod wsią Rzepi-

czą, a on wyśle swoich parlamentarjuszy i sam się stawi zaraz, gdy zajdzie potrzeba.

Komendant Grenzschutzu przyjął z zadowoleniem ową wiadomość pokojową. Teraz będzie świetna okazja, pomyślał, ażeby znienawidzonego wroga schwytać. Toteż wysłał na umówione miejsce delegację pokojową, a za nią wzmocniony oddział uzbrojonego Grenzschutzu z karabinami maszynowymi, polecając obstarwić okolicę w promieniu kilku kilometrów.

Ale i Gnaciński miał swoje plany. Znał Niemców na wylot. Pisząc list pokojowy, dobrze wiedział, że Niemcy tylko pozornie zgodzą się na pokój, warunków nie dotrzymają, a jego powieszają. Dlatego zainscenizował tę szopkę pokojową, ażeby zapłacić Niemcom podstępem za podstęp. Chodziło mu zaś głównie o odwrócenie uwagi wrogów od jego brata, a skupienie jej na swojej osobie.

O umówionej godzinie przybył na polanę poseł Gnacińskiego. Dziwił się Niemcy, że tylko jeden delegat, zamiast kilku. Czyżby Gnaciński znów z nich sobie zadrwił? Parlamentarjusz tamtej strony bierze wręczone mu przez posłańca pismo, rozrywa kopertę i czerwony ze wściekłości czyta, że on, Gnaciński, podtrzymuje swą wolę wejścia z Niemcami w układy pokojowe, że ma dość już tego rozbójniczego życia, ale przedtem, zanim się pojedna z ludź-

mi, musi się pojednać z Panem Bogiem i że właśnie dziś odbywa spowiedź w Legbądzie, a potem wyznaczy dzień, żeby umówić warunki z Grenzschutzem.

Posłowie Grenzschutzu, wściekli ze złości, nie wiedzieli co począć. Czy zatrzymać wysłańca, ażeby im „wyśpiewał“, gdzie jest Gnaciński, czy też czekać na drugie pismo Gnacińskiego. Ta ostatnia decyzja przemogła, boć ostatecznie cóż za korzyść z zatrzymania jednego człowieka? Gdyby tak postąpili, główny przywódca partyzantów miałby się na baczności i wogóle odstąpiłby od wszelkich pertraktacji. Puścili go więc wolno.

Gdy się o tem komendant Grenzschutzu dowiedział, rozkazał natychmiast wyruszyć z obławą do Legbąda. W samym Czersku pozostały niewielkie tylko strażę.

### Szwedzki statek otrzymuje nazwę „Gdynia“

*W tych tych dniach spuszczonej został na wodę w stoczni w Malmö nowy statek znanej firmy Rederiaktiebolaget Svenska Lloyd, utrzymującej od szeregu lat komunikację między portami Morza Śródziemnego a Gdynią i Gdańskiem.*

*Nowy statek otrzymał nazwę „Gdynia“, w czem należy widzieć dowód coraz bardziej rozwijającej się współpracy handlowo-morskiej między Szwecją a Polską.*

głości zawiózł Marszałkowi szablę, ponoć dar prywatny jego samego i jego przyjaciela. Ile w tem prawdy, nie wiem. W każdym razie znał jeszcze język polski na tyle, że mógł z trudnością rozmawiać. Zapomniał już dużo w ciągu tych dziesięciu lat. Wspominał swój dłuższy pobyt w Poznaniu. W pamięci utkwilo mu również nazwisko pułkownika... Wieniawy-Długoszewskiego.

Turek ów zaproponował nam, że zaprowadzi nas do jednego Polaka, który tutaj pracuje.

W dzielnicy europejskiej, w jednej z mniejszych uliczek ujrzelismy już zdaleka szyld z polskim nazwiskiem: Ostrowski — zegarmistrz.

Wchodząc do sklepu, powiedziałem dość głośno:

— Dzień dobry.

Po pewnej chwili wstał jeden z pracowników i odpowiedział nam w ojcystym języku. Mimo, iż długo przebywał na obczyźnie, nie można było poznać tego po jego mowie. Widocznie pielegnował mowę ojcystą, na co wskazywało leżące obok pismo „Kurjer Nowy“. Rozmawialiśmy przez krótki tylko czas. Ostrowski zajęty pracą jubilerską, mimo wielkich chęci nie mógł przyjechać



do Bizerty, aby zobaczyć „Iskrę“. Od niego dowiedzieliśmy się, że w Tunisie jest jeszcze kilku Polaków, przebywających tam stale, a oprócz tego spotyka się od czasu do czasu Polaków-turystów.

Po obiedzie udaliśmy się do Kartaginy.

(C. d. n.)

Przekupnie arbusów w Tunisie.



# POTEGA MORZA

czyli woda morska na kieliszki za złotówkę.



Zew morza jest potężny. Swym ogromem, swem wiecznym rozkołysaniem nęci i wabi morze niezliczone rzesze, wciąga w swój zaczarowany krąg i upaja. Dowodem tego nieprzeparty pęd ku morzu, który obserwujemy od kilku lat. A mimo to słyszy się nieraz skargi, że podobno trudno zdobywać entuzjastów morza, że wciąż jeszcze jesteśmy narodem lądowym, a propaganda morza w stosunku do włożonych wysiłków daje zbyt małe i zbyt powierzchowne wyniki. Takie uwagi znalazłem niedawno w jednym z codziennych pism stołecznych.

Jak to wytłumaczyć?

Przedewszystkiem niezupełnie zgadzam się z twierdzeniem owego pisma, że trudno o entuzjastów morza. Tak źle nie jest. Niema chyba nikogo wśród młodzieży, ktoby nie był zapalonym entuzjastą morza. Młodzieży polskiej ten zarzut napewno nie dotyczy. Może odnosi się on do starszego społeczeństwa, a szczególnie do starszych „mieszczuchów“, o których owa notatka w dzienniku stołecznym wspomina, że ludzie w miastach bardziej są zblazowani i że potęga żywiołu działa słabiej na ich startą wrażliwość. Ale i z takim ujęciem kwestji nie można się pogodzić. Właśnie ten „zblazowany“ mieszcuch z nielicznymi tylko wyjątkami chętnie ucieka nad morze, aby tam aż do

zachłyśnięcia upajać się świeżym ostrem powietrzem morskiem, aby splukać z siebie kurz i sadze miejskie.

Jeśli więc w czemkolwiek skarżom takim przyznać słusność, to chyba w tem, że propaganda morska daje za mały wynik — materialny. Lecz to już inna strona medalu, a przyczyn tego szukać należy wszędzie, tylko nie w braku entuzjazmu dla morza.

Lecz w jednym punkcie uwag pisma stołecznego zgodzimy się wszyscy, w tem, aby propagandę morza rozszerzyć na najszersze masy ludowe. Propaganda morza powinna dotrzeć do każdej najdalszej wioski. Instytucje, zajmujące się propagandą morza, powinny z każdej wsi naszej chociaż kilku ludziom, choć jednemu człowiekowi pokazać morze. Wówczas, przynajmniej, zainteresowanie się sprawami morskimi byłoby całkowite.

Pod tym względem — udostępnienia morza naszej ludności wieśniaczej — zrobiono już początek. Już ciągną pielgrzymki ludowe z najdalszych krańców Polski nad morze, ale zbyt nieliczne jeszcze. Już zorganizowano obozy wypoczynkowe nad morzem dla robotników i robotnic fabrycznych. Ale to dopiero nieśmiałe początki, zbyt nikłe, aby mogły spełnić wielki cel udostępnienia morza całej Polsce.

Ze zaś na umysł wieśniaka mo-

rze wywiera wrażenie daleko większe niż na „mieszczucha“ — w tem zgoda. Na wsi spoczywają nieprzebrane skarby entuzjazmu, niewykorzystanego dla naszych spraw morskich. A o wrażeniu, jakie morze wywiera na umysł ludu, niech poświadczą te dwa wypadki:

Pewien chłopak z Wileńszczyzny, który zdobył sobie kilkanaście złotych, udał się na Święto Morza do Gdyni. Wrócił pod wielkim wrażeniem, rozgorączkowany, rozentuzjasmowany. Nie było końca opowieści o tem, co widział, co poraziło go i zachwycało potęgą i bezmiarem.

Jak skarb, jak relikwię przywiózł za pazuchą butelkę zwykłej morskiej wody. Prosił go ludzie we wsi, sąsiedzi, żeby im tej wody użył, choć trochę. Chłopak skarb swój dzielił oszczędnie i na kieliszki sprzedawał. Po złotówce płacili mu ludzie za ową wodę cudowną z nieprzebranego, nieznanego, lecz imponującego im źródła — z polskiego morza.

Innym razem pewien starosta zorganizował wycieczkę ze swego powiatu nad morze.

Gdy chłopci stanęli przed bezmiarem morza, jak oczarowani weszli w wodę i runęli ławą na kolana, a z ich piersi podniósł się, jak na komendę, potężny śpiew. Modlili się do morza.

W. Korab.

## Nowa linja regularna łączy Gdynię z portami Australji

Jak się dowiadujemy, Polska Agencja Morska zgłosiła do Urzędu Morskiego nową linję regularną, łączącą Gdynię z portami australijskimi: Adelaide, Melbourne, Sydney, Newcastle i Brisbane.

Na linji tej raz na miesiąc kursować będą statki angielskiego Towarzystwa Okrętowego Alfred Holt et Co.

Na najbliższy okres czasu odjazdy statków z Gdyni przewidziane są w następujących dniach: 14. 12. 24. ss „Adrestus“, 14. 1. 35. ss „Euriades“ i 15. 2. 35. ss „Glaucus“.

Oprócz wymienionych na wstępie portów statki tej linji w razie otrzymania dostatecznych ładunków zawijając będą również do innych portów australijskich.



## Amunicja do broni małokalibrowej

Broń małokalibrową dzielimy zasadniczo na dwa rodzaje. Pierwszy — to karabiny, do których używa się pocisku nie większego jak o średnicy 6,5 mm, ciężkiego o kształcie wydłużonym, wyrzucanego silnym ładunkiem prochu. Jest to broń odpowiednia do strzału na bardzo duże odległości, a więc dla celów myśliwskich, wojennych, także tarczowych.

szybkim czasie zdobyć sobie strzelnice całego świata. Określenie kal. 22 pochodzi stąd, iż pocisk posiada średnicę długości 22 setnych cala angielskiego, co wynosi trochę więcej niż 5,5 mm. Nabój ten posiada miedzianą łuskę o bocznym zapłonie, a pocisk robi się z lanego ołowiu o kształcie wydłużonego, stępionego stożka. Jako siła wybuchowa służy proch czarny, a w droższej amunicji bezdymny.

Łuska o zapłonie bocznym nie posiada specjalnej spłonki, wykonana jest z cienkiej blachy, a na dno jej nalana jest masa rtęci piorunującej. Zamki broni małokalibrowej kal. 22 są tak skonstruowane, że iglica uderza w brzeg dna łuski, wywołując — niezależnie od miejsca uderzenia — wybuch

Long". Dwa ostatnie rodzaje odznaczają się wybitną jakością i stosowane są na wszystkich zawodach międzynarodowych. Trzeba wiedzieć, że te cztery rodzaje naboju są stosowane do odmiennych gatunków karabinków, i tak naboje: „Long-Rifle“ nie wchodzi do komory naboju karabinka wstrzelanego na „Short'y“, a „Extra-Long“ powoduje zacięcie broni, przeznaczonej na „Long-Rifle“. Nawet w wypadku, gdy wszystkie cztery gatunki naboju stosują się do jednej sztuki broni, trzeba się trzymać zasady strzelania tylko jednym z nich (najbardziej odpowiednim). Przy ciągłej zmianie amunicji niszczy się komora naboju, gdyż przy dłuższym używaniu broni powstają wżery w różnych miejscach przewodu lufy. Broń taka traci wskutek tego swoją celność i już nie można używać jej do strzelań precyzyjnych.

Dane dotyczące właściwości naboju kal. 22 są następujące: szybkość początkowa 350 m na sekundę, waga pocisku 2,59 gr, waga prochu 0,19 gr, wzniesienie toru pocisku na przestrzeni 180 m. ok. 50 cm, najwyższa nośność przy nachyleniu lufy pod kątem 45 wynosi 700 m. Dokładność strzału zapewniona jest na odległość 100 m, co nie wyklucza jednak osiągnięcia dobrych wyników nawet do 200 m, z tym że warunki strzału będą bardzo korzystne. Na zawodach strzeleckich w Bisley w Anglii z postawy leżącej bez podpórki uzyskano rozrzut pocisków pokrywający przestrzeń nie większą od tej, jaką zajmuje mały znaczek pocztowy. Oczywiście z imadła, w które wkręca się broń, można osiągnąć jeszcze lepsze wyniki. Opierając się na opinii najlepszych zawodników światowych można określić jako najlepsze następujące rodzaje amunicji: amerykańskie — Remington, Winchester, Western, angielskie — Kynoch, niemieckie — Untendoerfen, polskie — Pocisk.

Bezwarunkowo najcelniejszą jest słynna amunicja „Remington Palma 22“, zwyciężająca na wszystkich zawodach międzynarodowych.

Gmach Państw. Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie

Poświęcenie Domu Społecznego w Toruniu w dniu 11 listopada.



Prezes Zarządu sędzia Herman i kierownik budowy inż. Trembecki

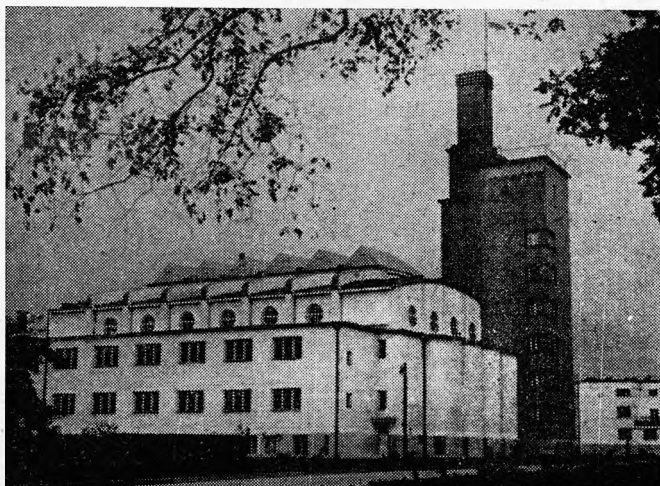
Drugi rodzaj broni małokalibrowej to ten, który jest rozpowszechniony wśród organizacji strzeleckich. W odróżnieniu od tamtych są to karabinki wybitnie tarczowe, do których stosuje się słaby i tani nabój, pozwalający na strzelanie przy zachowaniu minimum środków bezpieczeństwa.

Małokalibrowki tarczowe są dwóch rodzajów, zależnie od kalibru amunicji. Dawniejszej fabrykacji są naboje małe, typu „Flobert“ o kalibrze 6 mm. Jest to najslabsza z istniejących amunicyj. W małej miedzianej łusce znajduje się na dnie trochę rtęci piorunującej, jako pocisk służy sześć-milimetrowa kulista śrucina. Ładunku prochowego taki nabój nie zawiera. Nabój ten pozwala w korzystnych warunkach (strzelnica kryta) na strzał na zaledwie 25 m.

Daleko lepszym jest ładunek kal. 22, który pozwala na precyzyjne strzelanie do tarczy na niewielkie odległości. Amunicja ta dzięki swej wysokiej wartości zdołała w

mas zapalających. Uderzenie grotu iglicy w krawędź łuski nazywamy zapłonem bocznym.

Rozróżniamy cztery gatunki naboju kal. 22, zależnie od długości łuski, wagi pocisku, ilości prochu, a więc od siły naboju. Według znakowań na pudełkach od amunicji odróżniamy naboje: „Short“, „Long“, „Long-Rifle“ i „Extra-





# Przebojem przez życie

(24)

P O W I E Ś Ć

W obcisłych czarnych kostjumach kąpielowych, ociekających jeszcze wodą, wyglądały jak dwie siostrzane syreny, które przed chwilą wynurzyły się z głębin morskich. Elza i Greta odpoczywały po długim pływaniu, po beztroskiej igraszce z falami morskimi, które teraz jeszcze razporaz skrapiwały je rześistą skrzącą ulewą bryzgów.

Doktor Ramholt nie poznałby sióstr w tej chwili. Niepodobne były do owych dam z kamienią maską na twarzy.

Tu w obliczu rozfalowanego po nocnej orzeźwiającej burzy i roziskrzonego żywym srebrem promieni słonecznych morza były tylko sobą — dwiema młodemi dziewczętami, które zdołały wyrwać się spod opieki surowej skostniałej cioci i używają rozkoszy młodego życia.

Dziwne to było życie. Odkąd pamiętają, zawsze widzą pokiereszowaną czerwoną twarz dzisiejszego majora, jak z surową troską w oczach śledzi ich rozwój od lat najmłodszych. Od czasu śmierci obojga rodziców siostry nie znalazły innej opieki. Zawsze ostateczną wyrocznią w ich sprawach był głos majora. Czasami bezpośrednio dysponował ich wykształceniem, dobierał opiekunki i nauczycieli, kiedyindziej, jak to było na przykład podczas wielkiej wojny, zarządzenia jego, zawsze krótkie ostre i bezapelacyjne, przychodziły pocztą ze stemplem poczty polowej. Nie, tklivości w tych listach, ani w dorywczych odwiedzinach w monachijskim internacie nigdy nie było, choć jej się niecierpliwie doszukiwały w przychodzących z frontu papierkach, albo szukały jej pod szarym mocno ukrzyżowanym mundurem polowym. A jednak raz, czy dwa razy, kiedy w czasie pewnych wakacyj dzisiejszy major, a ówczesny kapitan królewsko-pruskiej armii, korzystając z urlopu, zawiózł je do rodzinnego majątku nad jezioro Dzierzgoń w dawnych ziemiach księstwa Warmińskiego — dziewczęta wyczuły, że cała zewnętrzna srogość majora była tylko sztucznym pancerzem z lodu, który pod ich uśmiechami i spojrzeniami topił się nagle, i major okazywał się bezradnym wobec nich człowiekiem. Wtedy też absolutna władza majora skończyła się, narazie przynajmniej w sercach sióstr, a później, jak dorastały, także i w życiu codziennym. Ale były zbyt przebiegłe, aby mu to na każdym kroku okazywać. Obydwie strony doskonale się rozumiały. Stała się między nimi milcząca umowa, że panny biorą poważnie jego srogość, on wzamian udawał, iż nie widzi, że dziewczęta stale przekraczają ramy nakreślonego własnoręcznie regulaminu. Bo u majora wszystko się działo według regulaminu.

W jednych tylko sprawach nie dopuszczał do żadnych wykroczeń. Były to sprawy, związane z jego dzisiejszą pracą, sprawy wielkiej ojczyzny niemieckiej. Tu major był niewzruszony. Przychodziło mu to tem łatwiej, iż dziewczęta wcale nie próbowały z nim walczyć na tym odcinku,

który dla nich był równie święty i wzniosły. Tak je wychowała szkoła, takim duchem nastrojała je wszelka literatura niemiecka i zresztą czuły się stuprocentowymi przedstawicielkami rasy nordyckiej, której najlepszym wzorem był naród niemiecki. Inne sądy o tej sprawie pochodziły przecież od wrogów świata germańskiego, a więc niezasługiwały na uwagę. O tem były najmocniej przekonane i żadna wątpliwość aż dotąd nie zakradła się do ich dusz.

Chociaż przed dwoma laty zdarzyło się coś, co szczególnie Elzie przez tydzień spędzało sen z powiek, ale później jakoś roztopiło się we mgle zapomnienia. To było w zimie, w dzień Bożego Narodzenia. Wybrali się wtedy na polowanie do rodzinnego Jakubowa nad jezioro Dzierzgoń. Towarzysz pułkowy majora, baron von Finkenstein, urządzał doroczne polowanie na jelenie w swych ogromnych lasach, ciągnących się na południe przez ławę aż het po Brodnicę, a z drugiej strony na wschód sięgające poza Olsztyn i jeziora mazurskie. Był to pierwszy występ publiczny sióstr na arenie wschodnio-pruskich junkrów. Dotychczas major nie dopuszczał do żadnych zbliżeń z tamtejszem ziemiaństwem. Czegoś się obawiał, coś chciał przed dziewczętami ukryć. Wtedy to zdarzyło się, że siostry spędzały samotnie wieczór w bibliotece swego dworku w Jakubowie. Zamieć śnieżna, potępieńczy wichur i wściekły mróz zatrzymały je w domu. Majora nie było. Zagrał się w karty gdzieś w sąsiedztwie. Dziewczęta z nudów szukały w bibliotece jakiejś lektury. I wtedy to Eza zupełnie przypadkowo natknęła się na skrytkę w szafie. Zaintrygował ją rulon ciężkich pergaminów, związany mazurską krajką. Ciekawość kazała jej sprawdzić, co też to może być. Zaraz pierwszy dokument wyrwał jej z piersi okrzyk podziwu. Zaczynał się tak:

„My, z Bożej łaski Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski etc. etc. nadajemy wielce nam miłym Panu Jakubowi na Prabutach Protajnisowi we wieczne władanie... tu następowało wyliczenie kilkunastu wsi i jezior... za wierną służbę dla Nas i Korony Polskiej.

Kazimierz Król

Dan w Malborgu roku pańskiego 1468“.

Akt pisany był po łacinie. Mimoto brzmienie nazwiska było zupełnie podobne. Bo przecież ich nazwisko von Proteinau — Elza von Proteinau, Greta von Proteinau — i ten akt w bibliotece!? I król polski podpisany, i ogromna pieczęć z białym orłem?! Co miał król polski do nich — Niemców czystej krwi? A może nie Niemców?

Już następny dokument z czasów króla Jana, pisany po polsku, a o wyprawie wiedeńskiej mówiący i nagradzający innego Protajnisę starostwem sztumskim — potęgował wątpliwość. Wtedy to obie zaczytały się w stosie przywilejów królewskich i dyplomów sejmików ziemi malborskiej,



o Protajnisach mówiących, aż biały świt spędził noc z zaśnieżonych pól.

Ale później przybył major, rozgniewał się srode, że nie spały, że wywlekają jakieś strupieszale papierzyska i kazał natychmiast wszystko zapakować w to same miejsce i iść spać.

A jeszcze później niesłychanie romantyczna historia samego majora, jaką usłyszały na polowaniu z ust barona von Finkensteina, odwróciła ich uwagę w inną stronę i o odkryciu zapomniały. Fakt ten miał znaczenie wybitnie uczuciowe i nawiązywał właściwą rolę majora w życiu sióstr oraz tłumaczył jego zachowanie się.

— A było to tak. Przed laty, grubo przed wielką wojną, na uniwersytecie w Lipsku studjował pan August von Proteinu i tam spotkał piękną pannę Elizę von Tierbach, jedyną córkę tajnego nadradcy stanu. To była wasza matka. Oboje młodzi od pierwszej chwili czuli do siebie wyraźną skłonność. Niewszystko jednak poszło składnie. Panna Eliza miała już wówczas narzeczonego, a tym był podporucznik von Streitbländer. Podporucznik był zakochany do szaleństwa. Również pan nadradca nie był przychylnie nastrojony do młodego Proteinu. Nie musiało to być coś szczególnej wagi, skoro później doszło do porozumienia. Lecz nie bez trudności. Trzeba przyznać, że zaważyła tu jednak stanowczość waszej matki, która zagroziła samobójstwem w razie oporu rodziców. Panowie załatwili sprawę po rycersku. Ja sam, jako sąsiad von Proteinu, byłem jego świadkiem. W tym pojedynku dzisiejszy major otrzymał swą kreskę przez twarz i zrezygnował z narzeczonej. Nie przestał jej mimoto kochać i mam pewność, kocha ją do dziś dnia. Jest on pozatem dalekim kuzynem waszej matki. Później wy przyszyście na świat, a jeszcze później wojna. Pan von Proteinu, jak przystało na dzielnego Niemca, spełnił swój obowiązek i oddał życie za niemiecką ojczyznę w szeregach gdańskiego pułku huzarów śmierci w randze rotmistrza rezerwy. Prawie równocześnie zmarła wasza matka. Wtedy major przelał swą miłość na was i otoczył swoją opieką. Muszę przyznać, że dobrze spełnia swoją rolę, skoro wychował was na tak dzielne germanki.

Oczywiście, po takiej rozmowie siostry inaczej patrzyły na majora i wobec tak pięknie romantycznej historii zapomniały o swych królewskich dokumentach. W każdym razie nie przeszkadzały im one pluskać się dziś bez troski w słonych falach, ani chłonać życiodajnych promieni słońca.

Robiły to z tem większą przyjemnością, że nie były same.

Na plaży znajomości zawiera się szybko i bez specjalnych ceremoniałów. Szczególnie, jeśli jest to młody i bardzo przystojny chłopiec.

Dlatego Zygmunt Trankwitz (tak się młody człowiek przedstawił) nie miał dużo trudności w nawiązaniu rozmowy.

Okazało się, że zna obie siostry jeszcze z Monachjum, gdzie studjował malarstwo, że od dawna pragnął zawrzeć z niemi znajomość i był niepokieszony, kiedy przed dwoma laty znikły z tamtejszego horyzontu. Zjeździł już całe Niemcy i dopiero tutaj, w Sopotach, znów się spotkał.

— Co za szczęśliwy traf. Dzisiejszą datę zapamiętam na całe życie.

— Aż tak się pan ucieszył?

— Tego się nie da opowiedzieć. Proszę pań, człowiek jest jeno drobnym pyłkiem w rękach Opatrzności, a jednak Opatrzność ta czuwa nad nim, i jeśli w Jej wyrokach zapisano coś na naszym koncie, to nieodwołalnie stać się to musi. Widzę, że nasze losy zapisane są tam na jednej stronie.

— Pan jest przesądny, i tylko w los pan wieży?

— Tak, proszę pani. Wszystkich ludzi można podzielić na dwie, a właściwie na trzy grupy. Jedni wierzą w przeznaczenie — są to tak zwani fataliści; drudzy — matematycy — gotowi są wszystko zawsze wyliczyć i twierdzą, że w życiu niema niespodzianek, a są tylko błędy rachunkowe — to są realisci, i wreszcie trzecia grupa, których albo ta strona życia wcale nie interesuje, albo nie mają czasu zastanawiać się nad nią — to cała reszta ludzkości, najliczniejsza.

— To ciekawe, co pan mówi. — Elza już się zapalała do dyskusji.

— A pani do jakiej grupy zechce siebie zaliczyć?

— Wie pan, my z siostrą, jak zwykle bliźnięta, stanowimy zupełny kontrast. Ja przechylam się na stronę losu, podczas gdy Greta woli wszystko wyrozumować. Akurat znajdzie pan tutaj dwa swoje typy.

— Cudownie. Największy kłopot z tem, która z pań jest Elzą, a która Gretą. Teraz wiem, ale niech się odwróce, a panie zmieniają miejsca, to głowę daję, że nie zgadnę.

— Wszyscy nam to mówią. W rzeczywistości wcale nietrudno nas poznać. Niech się pan tylko uważnie przyjrzy.

— Przyglądam się od godziny, przyglądałem się w Monachjum przez pół roku i nie mogę nic zauważyć.

— Ach ci mężczyźni zawsze są ślepi. Niech pan spojrzy tu — Elza wskazała na prawe swoje ucho.

— Elzo! — Greta ostrzegawczo chwyciła ją za rękę. — Poco pana wtajemniczysz w nasze sprawy domowe? to takie nieinteresujące. — Przez Gretę przemawiał tutaj instykt samozachowawcy. Tak im przecież było wygodniej snuć się między ludźmi i prowadzić robotę majora ze świadomością, że nikt ich nie pozna.

— Gretchen, ty musisz zepsuć każdą zabawę. Pan przecież i tak nic nie zauważy, a tem mniej zapamięta.

— Jestem ciągle ślepy jak puhacz w słońcu.

— Mimoto Zygmunt zauważył na prawym uchu Elzy małe czarne znamię. Widział także, że Greta miała bardziej surowy wyraz twarzy i lekko ściągnięte brwi. Tak, już teraz potrafi je odróżnić. Elza — to sama radość, szczerza i dziecinna, Greta — to umysł poważny, zawsze czujny i bacny na siebie i na otoczenie. Tak, teraz był pewien, że tylko Elza mogła przenocować Blachuta na strychu, Greta nigdyby tego nie uczyniła.

— Statek płynie do pomostu.

— Dokąd on kursuje? — Zygmunt udawał greka.

— Nie wie pan? To pan niedawno w Sopotach? To jest statek przybrzeżny „Paul Benecke“. Wozí kuracjuszy z Gdańska i Sopot na Hel i spowrotem.

(C. d. n.)



# Z naszych szlaków morskich

## „M. S. Piłsudski“ i „M. S. Batory“

Rok 1935 będzie rokiem przełomowym w rozwoju polskiej pasażerskiej żeglugi morskiej. W ciągu tego roku powiększy się bowiem znacznie nasz tonaż przez uruchomienie dwóch nowych statków pasażerskich, po 15 tysięcy ton każdy. Statki te budowane są obecnie w stoczni włoskiej dla linii Gdynia-Ameryka. Nosić one będą nazwy „M. S. Piłsudski“ i „M. S. Batory“. Oba statki będą motorowe, dlatego też przed swą właściwą nazwą, używać będą oznaczeń M. S.

„M. S. Piłsudski“ spuszczoney będzie na wodę w grudniu roku bieżącego, a już w sierpniu 1935 r. odbędzie swą pierwszą podróż. Prawdopodobnie w czerwcu r. p. spuszczoney będzie na wodę statek „Batory“, a w 7 miesięcy później oddany zostanie do użytku.

Statki są wykonywane zgodnie z najnowszą techniką nawigacyjną i maszynową, mieć będą także doskonałe urządzenia pasażerskie.

„M. S. Piłsudski“ i „M. S. Batory“ budowane są dla obsługi trasy Gdynia—Nowy Jork, któ-

ra przebywać będą w ciągu 8 dni.

Uruchomienie statków daje gwarancję dalszego rozwoju polskiej żeglugi pasażerskiej, tembardziej, że dzięki ich szybkości i nowoczesności urządzeń, możliwe będzie zdobywanie dla nich również pasażerów z krajów środkowej, wschodniej i północnej Europy.

Nadmienie wypada, że od chwili uruchomienia polskich statków pasażerskich: „Polonja“, „Kościuszko“ i „Pułaski“, t. j. od roku 1930 przewieziono na nich 78,766 pasażerów, 45,175 ton towarów i 80,298 worków poczty.

Przeniesienie statku „Polonja“ na trasę Constanca—Haifa dało bardzo dobre rezultaty. „Polonja“ przewiozła od września roku zeszłego do chwili obecnej — 21,468 osób.

Linję Gdynia—Nowy Jork—Halifax, aż do uruchomienia nowych statków, obsługiwać będzie tylko „Pułaski“, gdyż „Kościuszko“ przeznaczony został jako drugi statek do obsługi linii palestyńskiej.

## Niesłychana brawura bohaterskich marynarzy polskich

W dyrekcji firmy eksportowej „Polskarob“ w Gdyni odbyła się uroczystość wręczenia trzem bohaterom marynarzom nagród w postaci złotych i srebrnych zegarków.

W jesieni b. r. „Polskarob“ nabyła w Hamburgu holownik i dwie barki morskie. Dnia 10 października b. r. przy dobrej pogodzie wyruszyły statki w drogę do Gdyni. Gdy minęły Kołobrzeg, zerwała się nagle wieczorem szalona burza. W zupełnej ciemności, gdy fala dochodziła do kilkumetrowej wysokości, pękła nagle lina holownicza. Trzeba było ratować barki, gdyż znajdowali się w nich ludzie. Woda zaczęła się wdzierać do kotłowni holownika. Położenie stawało się beznadziejne, mimo to zdołano wkrótce przerzucić

na barki hol. Burza szalała bez przerwy.

O świcie pękły nagle łańcuchy sterowe jednej z bark, co utrudniało holowanie. Nagle marynarze ujrzeli latarnię małego portu Rügenwäldemünde. Port ten jednak ma tak wąskie wejście, że wpłynięcie do niego z dwiema uszkodzonymi barkami zdawało się niemożliwością. Gdy skierowano się ku portowi, pękły liny i druga barka została porwana przez fale.

Wobec tego, że nie mogło być mowy o natychmiastowym ratowaniu uniesionej barki, holownik skierował się ku portowi i walcząc ze wzburzonym morzem, na oczach wszystkich mieszkańców miasteczka, dobił wreszcie w bezpieczne miejsce. Załoga zwróciła się do władz portowych

z prośbą o wysłanie na ratunek nieszczęsnej barki wielkiego holownika, stojącego w porcie pod parą, władze jednak odmówiły temu żądaniu, zasłaniając się niebezpieczeństwem, jakie groziłoby załodze podczas takiego sztormu.

Mimo perswazji miejscowej ludności i pilotów, trzech marynarze polscy, a mianowicie szyper Szmidke, maszynista Liszka i marynarz Gurzyński postanowili ratować barkę i zagrożonych kolegów. Nie bacząc na potworne fale i wściekły wichur, wyruszyli z zacisznego portu na pełne morze i rzucając jak łupina orzecha, dotarli po wielu wysiłkach do nawpół zalanej wodą barki, zabrali jej załogę na pokład holownika, a barkę wzięli na hol i zaciągnęli do portu. Mieszkańcy miasteczka zgotowali bohaterom marynarzom polskim serdeczną owację.

Po uspokojeniu się morza tabor dopłynął szczęśliwie do Gdyni.

## Dar Polonii Kanadyjskiej dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej

Z okazji utworzenia Świątowego Zw. Polaków z Zagranicy w sierpniu r. b. Polonja kanadyjska ofiarowała w darze P. Prezydentowi Mościckiemu 4 bizony z kanadyjskich parków narodowych.

Bizony te odeszły w tych dniach z portu Halifax okrętem linii Gdynia—Ameryka „Kościuszko“. W Gdyni bizony zostaną przyjęte przez Naczelną Dyrekcję Lasów Państwowych i umieszczone w specjalnym zwierzyńcu w nadleśnictwie Snardzewice w odległości 9 km. od Spały.

## Figle przyrody na Kaszubach

Tegoroczna łagodna jesień płała różne figle. W Kościerzynie, znajdujący się na cmentarzu krzak róży zakwitł ponownie w tych dniach, osypując się kwiatami, a swego rodzaju sensację na rynku w Pucku wywołał pewien gospodarz, który przywiózł ze sobą gałąź jabłoni, obsypaną kwieciami.



# U NAS I ZAGRANICĄ

## WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Znamy wszyscy legendę o Ahaswerze, Żydzie — wiecznym tułaczem. Gdyby nie Polska, groziłby podobny los 300 Żydom [współczesnym, którzy byliby zmuszeni tułać się po morzach, gdyż żadne państwo nie chce ich przyjąć, nawet Palestyna. Pozostała jednak Polska, z której emigrowali, wrócą więc znowu do nas. Statek „Velos“ z owymi 300 emigrantami żydowskimi przed trzema miesiącami opuścił Warnę i krąży od tego czasu po Morzu Śródziemnym, starając się wysadzić swoich pasażerów na ląd. Poszczególne państwa odmówiły jednak pozwolenia na wysadzenie na ląd emigrantów. Władze portu Pireus (w Grecji), dokąd statek ostatnio zawinął, również sprzeciwiły się wyjściu na ląd tych emigrantów, którzy wobec tego udadzą się w drogę powrotną do Polski na pokładzie innego statku.

Polscy Żydzi-tułacze w ciągu 3 miesięcy nie mogli dostać się z Warszawy do Palestyny, podczas gdy w niedalekiej przyszłości, bo już w przyszłym roku podróż z Europy do Ameryki będzie trwała zaledwie 48 godzin. Znany kapitan Zeppelinów niemieckich, Dr. Eckener, który przez kilka tygodni prowadził w Ameryce rokowania w sprawie utworzenia regularnej komunikacji sterowcami między Europą i Ameryką Północną, powrócił do Niemiec i opowiada ciekawe szczegóły o wynikach tych rozmów.

Nowy sterowiec „L. Z. 129“ budowany we Friedrichshafen będzie od lipca do października przyszłego roku co dwa tygodnie pełnił służbę komunikacyjną między Niemcami a Stanami Zjedn. Loty te będą odbywały się, jako podróże próbne, aż do chwili ukończenia budującej się hali w Rio de Janeiro. Hala zostanie wykończona zapewne do października 1935 r. W Lakehurst zostanie oddana do dyspozycji hala, maszt kotwiczny, zbiornik gazu oraz wszelkie inne potrzebne urządzenia, za zwrotem rzeczywistych kosztów.

Sterowiec „L. Z. 129“ będzie mógł przewozić 50 pasażerów i 20 tonn towarów i poczty. Czas lotu nad północnym Atlantykiem oblicza dr. Eckener na przestrzeni z Ameryki do Europy na 48 godzin, a w odwrotnym kierunku na 55 godzin. Cena przejazdu będzie wynosiła około 300 dolarów, a więc tyle, ile kosztuje średnia kabina na parowcu transoceanicznym. Komunikacja z Ameryką Południową będzie odbywała się w przyszłym roku nadal za pośrednictwem „Hr. Zeppelina“.

Podczas kiedy zagranica myśli o coraz większym rozwoju komunikacji powietrznej, Polska wciąż jeszcze nie może popchnąć na lepsze tory kwestii komunikacji samochodowej. Na przeszkodzie stoją tutaj wciąż ceny samochodów i różne inne względy. Tymczasem w Ameryce n. p. w okazyjnej sprzedaży można dostać samochód używany w dość dobrym stanie już za 20 do 30 dolarów. Lepszy samochód mniej więcej po 2-letnim użyciu, można nabyć za 200 do 300 dolarów. Galon benzyny, t. j. 4 litry kosztuje tam 15 centów (78 groszy).

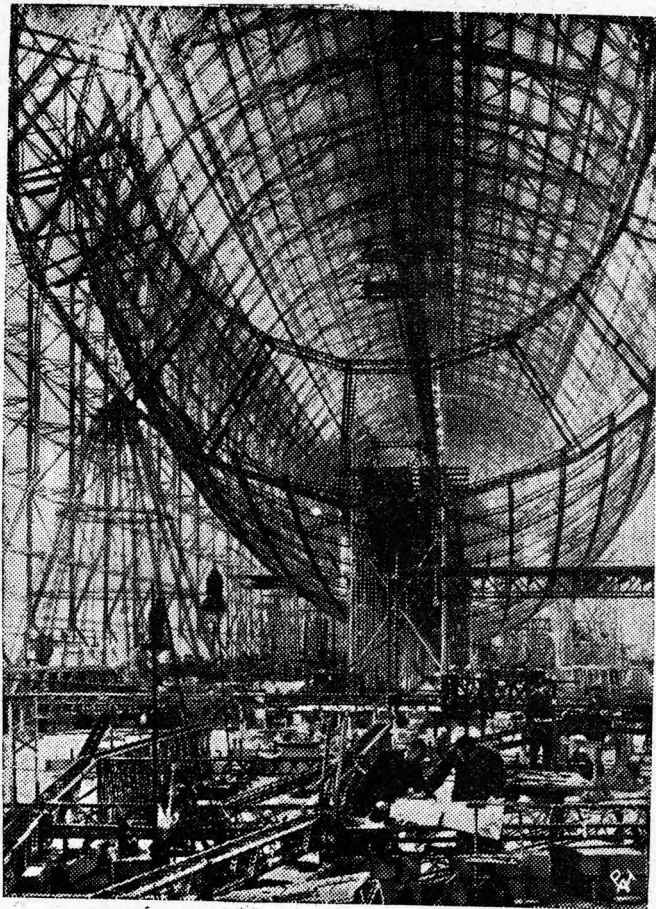
Kwestja samochodowa u nas nie rusza z miejsca, lecz możemy się poszczycić przynajmniej ważnym postępowaniem w naszym kolejnictwie. Między Warszawą i Łodzią kursują już w regularnym ruchu wa-

gony motorowe, które przestrzeń tę (140 km) przebywają w osiemdziesięciu minutach. Dalsza motoryzacja innych odcinków kolejowych jest już w toku.

Prawdopodobnie już w lutym wagony motorowe wyruszą z Warszawy przez Prusy Wschodn. do Gdańska.

A więc niebawem będziemy jeździli Warszawa—Gdańsk i Gdynia w niespełna cztery godziny.

### Nowy Zeppelin



*W wielkich warsztatach w Friedrichshafen wykańczany jest obecnie nowy wspaniały Zeppelin „L. Z. 129“, który już na wiosnę rozpocznie próbne loty. Obecnie prowadzone są rokowania z Ameryką o stworzenie zapomocą tego Zeppelinu stałej linii komunikacyjnej między Europą środkową a Północną Ameryką. \*Na zdjęciu — szkielet Zeppelina.*

Zarówno na stacji warszawskiej, jak i łódzkiej, wagonowi motorowemu przyglądają się tłumy ciekawych. Budzi on sensację swoim długim kształtem jak i jasną farbą. Ten wspaniały wehikuł, ważący 32 tony, obsługiwany jest przez 2 motory Diesla. Może on bez trudu zmieścić 86 osób. Normalna kalkulacja rentowności wagonu motorowego przewiduje 35 pasażerów. Każdy następny pasażer jest dla kolei czystym zyskiem. Dzięki patentowanym wózkom wagon idzie lepiej, niż najspanialszy Pulman. Mocny i stonkowo dość ciężki, nie potrzebuje się on katastrofy obawiać.



# TWÓRZMY POTĘGĘ LOTNICZĄ!

KĄCIK L. O. P. P.

## Szybownictwo w Polsce

W jubileuszowym numerze „Skrzydlatej Polski” z okazji 10-lecia wydawnictwa znajdujemy ciekawy artykuł p. R. Adamowicza o szybownictwie w Polsce, z którego cytujemy najważniejsze dane.

Planowa i nieprzerwana praca szybowcowa w Polsce rozpoczęła się dopiero w roku 1928.

W tym roku została zorganizowana przez ówczesny Akademicki Aeroklub Lwowski, wspólnie ze Związkiem Awiatycznym Studentów Politechniki Lwowskiej — pierwsza wyprawa szybowcowa pod Złoczów. Rekordowy czas wyprawy złoczowskiej wynosił 4 minuty i 13 sekund, a przelot 50 metrów.

Tym rekordzistą był Szczepan Grzeszczyk. Pilotów wówczas było w sumie pięciu, a szybowców trzy.

Dziś szybownictwo polskie może już pochwalic się poważnymi wynikami.

Praca szybowcowa w terenie jest ujęta w formy organizacyjne, które zezwalają na normalny i planowy rozwój tego sportu w różnych organizacjach, pod wspólnym dla tych organizacji kierownictwem regionalnym i wspólnym kierownictwem ogólnym, centralnym. Przepisy bezpieczeństwa lotów i szkolenia ujęte są w ramy odpowiedzialnych zarządzeń władz.

Kilka tysięcy młodych adeptów lotnictwa grupuje się w kołach szybowcowych, których liczba dobiega setki. Około trzydzieści szybowisk jest już zarejestrowanych. Z tych trzy to szybowiska, na których szkoli się w lotach żaglowych. Dwa ośrodki szkola w lotach za samolotem.

Liczba szybowców będących w użyciu i w budowie już dawno poważnie przekroczyła setkę. Liczba pilotów szybowcowych wynosi obecnie przeszło 1000, z czego przeszło 200 to piloci żaglowi. Kilkunastu naszych pilotów będzie już mogło starać się o odznakę szybowcową wyczynową — „D”.

Próbne nocne loty szybowcowe w Bezmiechowej, niektóre ponad 2 godziny, mamy już za sobą — jedyni poza Niemcami.

Rekordy szybowcowe polskie są w chwili obecnej następujące:

Przelot — 210 km — Michała Offierskiego, dn. 4. IX. 34.

Wysokość — 2.100 m (ten sam pilot i data).

Czas — 12 godzin i 6 minut — Kazimierz Plenkiewicz, dn. 15. X. 34.

Kobiecy rekord czasu — 9 godzin i 30 min. — Wanda Modlibowska, dnia 5. X. 34.

Czas lotu z pasażerem — 9 godz. 7 min. — Piotr Młynarski, dnia 5. X. 34.

Podkreślić wreszcie należy fakt, że nasi konstruktorzy i producenci szybowcowi pokrywają nie tylko wszelkie zapotrzebowania na sprzęt szybowcowy krajowych organizacji szybowcowych, lecz rozszerzają swoją działalność także na zagranicę.

Praca naszych instruktorów wzbudziła pełne zaufanie u adeptów szybownictwa z zagranicy, udział których w polskich szkołach szybowcowych zwiększa się z roku na rok.

## Aeroklub Pomorski szkoli pilotów motorowych

Komitet Organizacyjny Aeroklubu Pomorskiego zawiadamia, że w programie Aeroklubu na rok 1935 jest przewidziane szkolenie pilotów na terenie Aeroklubu, prócz tego Aeroklub Pomorski wyśle 15 kandydatów do Obozu Lotniczego w Łucku, gdzie przejdą kurs pilotażu praktycznego na zasadach P. W. Lotniczego (przejazd, utrzymanie i szkolenie za darmo).

Aeroklub Pomorski poszukuje 15-tu kandydatów na kurs pilotażu w Łucku, którzy winni odpowiadać następującym warunkom: 1) Być członkiem Aeroklubu Pomorskiego i mieszkać na terenie Pomorza. 2) Posiadać P. W. ogólne. 3) Ukończyć kurs teoretyczny, który będzie się odbywał w Toruniu w okresie zimowym. 4) Wiek przedpoborowy. 5) Warunki zdrowotne (badanie u naczelnego lekarza 4 p. lotn.) 6) Ukończone 18 lat oraz zezwolenie rodziców dla niepełnoletnich. 7) Ukończona kategoria B. pilota szybowcowego. 8) Najmniej 7 kl. szkoły powszechnej.

Szczegółowe warunki są do przejrzania w toruńskim Kole Szybowcowym, a zgłoszenia należy kierować przez Koło Szybowcowe do porucznika Stablewskiego z 4 pułku lotniczego.

## Wystawa przeciwlotniczo-gazowa w Toruniu

W czasie od 18 do 25 listopada została urządzona w auli Gimnazjum im. Kopernik w Toruniu Wystawa przeciwlotniczo-gazowa.

Na wystawie zaprezentowane jest stoisko pomorskie, poprzednio wystawione na I ogólnokrajowej wystawie w Katowicach. Ponadto bierze w niej udział szereg innych organizacji toruńskich.

Pokaz ten obrazuje dorobek LOPP oraz wykazuje rozwój niektórych dziedzin obrony przeciwlotniczo-gazowej w Toruniu.

Wystawa jest otwarta codziennie od godziny 8 rano do 20 wieczorem. Wstęp bezpłatny.

# Silne lotnictwo to potęga Polski



# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

### PILKA NOŻNA

Na boisku miejskim w Toruniu rozegrano finałowe spotkania piłkarskie o nagrodę przechodnią prezydenta miasta i mistrzostwo Torunia, urządzone staraniem Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

O pierwsze i drugie miejsce walczyły drużyny W. K. S. Gryf (mistrz Pomorza) i B-klasowa drużyna K. S. Jedność I. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Jedności w stosunku 1:0.

W pierwszej połowie gra toczyła się przede wszystkim na boisku Gryfu z przewagą K. S. Jedność, w drugiej połowie Jedność muruje bramkę i stara się utrzymać dotychczasowy wynik, co się w zupełności udaje.

O trzecie i czwarte miejsce walczyły drużyny K. S. Strzelec i TKS. 29. Zwyciężył TKS. 29 w stosunku 2:1 (1:0).

Rozdanie nagród przechodnich i dyplomów drużynom, które brały udział w turnieju piłkarskim, odbędzie się na pierwszym zebraniu Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

**Mecze ligowe przedstawiają się następująco:** Garbarnia — Podgórz 3:1, Cracovia — Polonia 5:0. Dzięki powyższemu zwycięstwo Cracovia zdobyła wicemistrzostwo Polski. Widzów 4500. Wisła — Warta 2:1, Legja — Warszawianka 4:0, ŁKS — Pogoń 2:1.

W Świętochłowicach odbył się rewanżowy półfinałowy mecz o wejście do Ligi między Reverą ze Stanisławowa a drużyną Śląsk. Zwyciężył Śląsk 5:0 (1:0).

W Wielkich Hajdukach mistrz Polski Ruch pokonał reprezentację marynarki wojennej w stosunku 8:3 (3:2). Ruch wygrał łatwo i bez wysiłku.

**Sensacyjny mecz piłkarski Anglja — Włochy 3:2 (3:0).** W ub. tygodniu odbył się w Londynie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Anglja a mistrzem świata na rok bieżący, reprezentacją Włoch. Mecz zakończył się zwycięstwem zespołu angielskiego w stosunku 3:2. Sto tysięcy widzów zapełniło stadion klubu Arsenal do ostatniego miejsca. Na meczu obecny był reprezentant domu królewskiego, reprezentant rządu, oraz ambasador Grandi jako reprezentant Włoch. Specjalne dwa pociągi przywiozły z Włoch przeszło 700 turystów. W pierwszej połowie stroną bezwzględnie lepszą była Anglja, która już w pierwszych minutach uzyskała prowadzenie z karnego.

Po zmianie stron, obraz gry się zmienił. Włosi z niezwykłą ambicją przeszli do huraganowego ataku, uzyskując chwilami znaczną przewagę nad Anglikami. Gra chwilami zbyt ostra, pociągnęła za sobą kontuzję najlepszego napastnika angielskiego. W krótkich odstępach czasu Włosi uzyskują dwie bramki. Po krótkim okresie przewagi Anglików Włosi do końca gry atakowali zacięcie i tylko dzięki wielkiemu szczęściu i dobrej obronie Anglijczyków udało im się utrzymać zwycięski wynik.

### HOKEY

Polska zgłoszona została do hokeyowych mistrzostw świata, które odbędą się w styczniu w Davos.

**Próby na P. O. S. w Lipsku.** W Lipsku odbyły się przy licznych udziale kolonji polskiej zawody na Państwową Odznakę Sportową. Startowało 16 zawodników i 4 zawodniczki, przyczem prawie wszyscy osiągnęli przepisane minima.

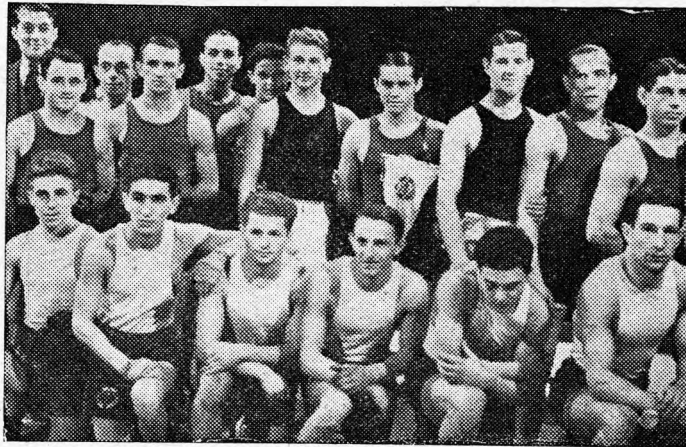
Ogólną uwagę zwróciły wyniki młodego emigranta polskiego, Bolesława Potrzeby, który w nieszczęśliwych warunkach atmosferycznych, przy słabej konkurencji na marnej bieżni uzyskał w biegu na 100 mtr. dobry wynik 11,1 sek. W roku bież. na tym dystansie Potrzeba osiągnął już wynik 10,9 sek. Ponadto zawodnik ten osiąga niezłe czasy na innych dystansach: 400 m. — 53 s., 800 m. — 2:08 s., wdał — 640 ctm.

Potrzeba jest obywatelem polskim i trenuje bardzo systematycznie z myślą o starcie w barwach Polski na igrzyskach olimpijskich.

Na zawodach o POS obecny był konsul polski w Lipsku, p. Brzeziński.

### Bokserzy węgierscy w Warszawie

W ub. niedzielę odbył się w Warszawie towarzyski międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Węgier B. T. K-



*Drużyny bokserskie przed meczem*

z Budapesztu a drużynowym mistrzem Warszawy Makkabim. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

**Mistrzostwa wioślarskie Europy 1935 — w Berlinie.** Międzynarodowy. Zw. Wioślarski zdecydował powierzyć Niemcom organizację wioślarskich mistrzostw Europy na rok 1935. Zawody mistrzowskie odbędą się w Berlinie na torze regatowym Regatta Club w Grünau.



## Dział Urzędowy Okręg. Urzędu W. F. i P. W.

### 1. Wykaz uczestników kursu gier sportowych w okręgowym ośrodku W. F. w Toruniu w czasie od 15. X. do 28. X. 34 r.

L. p.	N A Z W I S K O I I M I Ę	Przynależność organizacyjna	Powiat	Obwód	Ukończył kurs z wynikiem
1.	Przekwas Karol	Zw. Strzel.	Włocławek	14 p. p.	dobrym
2.	Kamiński Bolesław	"	Lipno	14 p. p.	"
3.	Kośmicki Józef	"	Inowrocław	59 p. p.	"
4.	Urbański Zygfryd	Zw. Rezerw.	"	59 p. p.	dostatecznym
5.	Miłostan Tadeusz	Zw. Strzel.	Chodzież	61 p. p.	bardzo dobrym
6.	Szłapiński Bernard	"	Wyrzysk	61 p. p.	dobrym
7.	Skwierzyński Roman	"	Wągrowiec	61 p. p.	"
8.	Wicherek Edmund	Poczt. P. W.	Bydgoszcz m.	62 p. p.	bardzo dobrym
9.	Janicki Alojzy	Zw. Strzel.	Szubin	62 p. p.	dobrym
10.	Zajac Jan	"	Wąbrzeźno	63 p. p.	"
11.	Moreński Stanisław	"	"	63 p. p.	dostatecznym
12.	Borowski Maksymilian	"	Grudziądz	64 p. p.	dobrym
13.	Zasadzki Józef	"	Chełmno	66 p. p.	dostatecznym
14.	Wiśniewski Roman	"	"	66 p. p.	niedostatecznym
15.	Śliwka Franciszek	"	Brodnica	67 p. p.	dobrym
16.	Orlikowski Edmund	P. W. Szkoln.	Lubawa	67 p. p.	dostatecznym
17.	Głowacki Roman	Zw. Strzel.	Rypin	67 p. p.	bardzo dobrym
18.	Stępień Marjan	"	Sępólno	1. Baon Strz.	dobrym
19.	Fritza Mieczysław	"	Tuchola	1. Baon Strz.	dostatecznym
20.	Króczyk Bronisław	"	Tczew	2. Baon Strz.	"
21.	Wojtkowiak Stefan	"	Morski	Baon Morski	bardzo dobrym
22.	Kolański Kazimierz	"	"	Baon Morski	dostatecznym
23.	Solecki Brunon	"	Toruń m.	63 p. p.	bardzo dobrym
24.	Kulwicki Izidor	"	"	63 p. p.	"

### 2. Dodatek. wykaz obozów i kursów na b. okres jesienny — upoważnionych do zleceń na przejazd.

Uczestnicy niżej wymienionych kursów (obozów) mają prawo do korzystania ze „Zleceń na przejazd“ — na podstawie zarządzenia P. Urzędu W. F. i P. W. — Nr. 550/177 zaop. 17. XI. 34.

Nazwa kursu (obozu)	Z jakiego terenu dobie- rani są uczestnicy	Miejscowość	Czas trwania
1. Kurs instruktorów prac p. w. Z. H. P.	z terenu wszystkich O. K.	Rudółtowiec st. kol. Goczałkowice — Zdrój Śląsk	5. XII — 12. XII
2. Kurs programowo-wyszkoleniowy w. f. Z. H. P. chor. Białostocka	O. K. I, III	Białystok	7. XII — 17. XII
3. Kurs w. f. dla drużynowych Z. H. P.	O. K. II, V	Równe	2. XII — 12. XII
4. Obóz pływacki P. Z. P.	O. K. I, V	Lwów	22. XI — 10. XII
5. Kurs w. f. Samodz. Oddz. Zw. Strz. w Zakopanem	O. K. V	Kraków Olcza	19. XI — 26. XI
6. Kurs inf. dla kandydatek na komendantki jedn. przeszkol. O. P. W. K. do O. K.	rej. p. w. brygady K. O. P. „Polesie“, „Wołyń“, „Podole“	Krzemieniec	4. XII — 23. XII
7. Kurs ref. wf. i pw. kom. Akad. oddz. Z. S.	O. K. I—X	Warszawa	12. XII — 20. XII

Zasada: Nr. 550/177/Zaop.

### 50 proc. zniżki Kolejowe.

Zgodziłem się na wystawienie 50 proc. zniżek kolejowych:

a) 6 członkom W. K. S. „Gryf“ w Toruniu do Grudziądza — na 24. i 25. XI. b. r. celem rozegrania zawodów bokserskich.

b) Członkowi P. Z. K., udającemu się z Bydgoszczy do Warszawy — na plenum Zarządu P. Z. K. z ważnością od 24 do 26 listopada b. r.

c) Panu Antoniemu Świątkowskiemu delegatowi Pom. Zw. Okr. Piłki Nożnej na 19. XI. — z Bydgoszczy do Warszawy, w sprawach organizacyjnych.

e) P. Urbańskiemu Piotrowi z oddz. Z. S. Grabówek — Gdynia, z Gdyni do Częstochowy, z ważnością od 28. XI. do 10. XII. br. r., celem zakupu instrumentów muzycznych.

f) 5 członkom K. S. M. M. w Tczewie do Kościerzyny na 25. i 26. XI. b. r. na zawody ping-pongowe.

g) Ks. Zygmuntowi Ryczakowiczowi, sekr. gen. K. S. M. Ż. Pelplin do Torunia od 24. XI. do 27. XI. w celach organizacyjnych.

h) Instr. Szydełko Stanisławie z O. P. W. K. do O. K. z Kartuz do Sierakowic na 27. XI., 4, 11, 18, XII. br. na ćwiczenia pwk.

i) P. Kinde Zalewskiej nacz. Sokolic dziel. Pom. z Grudziądza do Tucholi na 25. XI. br. celem lustracji oddziałów.

j) P. Stanisławowi Adamczykowi instr. O. P. L. Gaz. z Wągrowca do Poznania, na 29 i 30 XI. br.

k) Strzelcowi Edmundowi Kowalewskiemu z oddz. Z. S.

Śliwice pow. Tuchola do Warszawy z ważnością od 26. XI. do 7. XII. br. na kurs alkoholologii.

l) P. Stanisławowi Błaszakowi z Zarządu Koła Nr. 2 Zw. Rez. Koło Toruń, do Poznania od 19. XI. do 23. XI. b. r. w sprawach organiz.

l) p. Oldze Rudnickiej ref. pw. k. — Z. S. — z Żukowa do St. Piły na 25. XI., 2. XII, 9. XII, 16. XII i 30. XII. celem przeprowadzenia ćwiczeń pw.

Kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W.

(—) Stanisław Klementowski, ppłk.

### Pomorski Okręgowy Związek Gier Sportowych Komunikat Nr. 18.

#### 1. Zawody o nagrody wędrowne Zarządu Pom. O. Z. G. S.

Wyznacza się rozgrywki o nagrody wędrowne Zarządu Pom. O. Z. G. S.:

dnia 8 grudnia b. r.

gra I. o godz. 9-tej W. K. S. „Gryf“ — K. P. W. Toruń — siatkówka męska

gra II. o godz. 10-tej Zwycięzca gry I — K. S. M. Mokre — siatkówka męska

gra III. o godz. 11-tej O. P. K. K. P. W. Toruń siatkówka żeńska



gra IV. o godz. 15-tej K. S. M. Mokre — Dr. Błękitna — koszykówka męska

gra V. o godz. 16.30 K. P. W. Toruń — O. P. K. Toruń — hazena

dnia 9 grudnia b. r.

gra VI. o godz. 9-tej O. P. K. Grudziądz — Zwycięzca gry III. siatkówka żeńska

gra VII. o godz. 10-tej W. K. S. „Gryf” — Sokół Grudziądz siatkówka żeńska

gra VIII. o godz. 11-tej W. K. S. „Gryf” — K. P. W. Chojnice koszykówka męska

gra IX. o godz. 15-tej Zwycięzca gry V. — W. K. S. „Gryf” hazena

gra X. o godz. 16.30 Zwycięzca gry IV — Zwycięzca gry VIII. koszykówka męska

gra XI. o godz. 17.30 Zwycięzca gry VI — Zwycięzca gry VII. siatkówka żeńska.

Powyższe rozgrywki odbędą się w nowowbudowanej hall sportowej Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Wały (koszary J. Piłsudskiego).

## 2. Zawodnicy (czki) dowody osobiste.

Począwszy od dnia 1 grudnia 1934 r. wszyscy zawodnicy biorący udział w rozgrywkach gier sportowych, muszą posiadać jakikolwiek dowód urzędowy z fotografią stwierdzającą tożsamość osoby, a który na żądanie będą mogli sędziemu okazać.

Nieprzestrzeganie powyższego spowodować może dyskwalifikację gracza.

## 3. Zebranie sędziów.

W myśl regulaminu Nr. 2 § 2 zwołuje się roczne zebranie sędziów Pom. O. Z. G. S. na dzień 9 grudnia 1934 r. o godz. 12-tej w południe w Toruniu w Okręgowym Ośrodku W. F. przy ul. Wały (nowowbudowany gmach sportowy w koszarach Marszałka J. Piłsudskiego). Sędziowie korzystają ze zniżek kolejowych, po które zgłoszą się u swego Komendanta P. W.

Szczegóły co do zniżek, ukażą się w Komunikacie Urzędowym Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w „Młodym Gryfie”. Równocześnie odbędzie się kurs informacyjny z wszystkich gier sportowych.

Za Zarząd:

—) F. Żołnowski, sekr. —) P. Laurentowski, kpt. prezes.

# Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### ZWIĄZEK STRZELECKI

#### Jak powinien pracować oddział wodny Związku Strzeleckiego?

W całokształcie swoich prac Związek Strzelecki dużo uwagi poświęca sportom wodnym. Traktowane są one w Z. S. jako gałąź specjalna, wymagająca osobnych ram organizacyjnych. Dlatego też Związek Strzelecki tworzy osobne oddziały wodne, których głównym zadaniem jest specjalizacja w żeglarstwie, wiosłarstwie, kajakarstwie i pływaniu. Za wzór organizacji podobnych oddziałów może posłużyć oddział warszawski.

Posiada on własną przystań wyposażoną doskonale we wszelkie potrzebne urządzenia.

Oddział wodny podzielony jest na 3 plutony, które odpowiadają 3 kursom.

Kurs I według regulaminu odpowiada I stop. p.w., a jako wyszkolenie specjalne prowadzi wykłady w zakresie sterników śródlądowych według wymagań Polskiego Związku Żeglarskiego. Przed komisją Związku składają kandydaci egzaminy. Kursy I i II stanowią pewnego rodzaju całość w wyszkoleniu sportowo-żeglarskim w zakresie śródlądowym. Kurs III jest to kurs załóg morskich, co odpowiada stopniowi żeglarza morskiego według wymagań Ośrodka Morskiego w Gdyni. Sporadycznie w zależności od ilości kandydatów prowadzony jest kurs t. zw. IIIB. obejmujący zakres sternika morskiego. Absolwenci tych kursów są już wyszkolonymi instruktorami, w wypadku zaś posiadania cenzusu mogą po odbyciu służby wojskowej ukończyć kurs kapitanów morskiej żeglugi yachtowej w Ośrodku Morskim. Okres zimowy poświęcony jest szkoleniu teoretycznemu. Wykłady odbywają się raz w tygodniu. Okres ten trwa od 1 listopada do 15 kwietnia. Od 15 kwietnia rozpoczyna się okres letni, czyli t. zw. kampanja czynna. Kurs I ćwiczy jazdę na pływ, kajakarstwo, wiosłowanie na szalupach, musi odbyć jedno dalsze pływanie (wycieczka), po której uczestnicy wyznaczeni są na załogi żeglarskie. Kurs II uprawia naukę jazdy na żaglówkach, jako załoga i sternicy.

Odbywają oni obóz śródlądowy żeglarski lub dalsze pływanie, minimum 2 tygodnie. W wypadkach posiadania wolnych miejsc pilniejsi wyznaczani są na załogi morskie. W jesieni odbywają się egzaminy praktyczne, które decydują o przejściu kandydata na kurs następny. Uczestnicy kursu III odbywają pływania morskie oraz szkolą się na rzece jako załogi regatowe. W tym też sezonie absolwent III kursu musi zdać egzamin praktyczny sternika śródlądowego i otrzymać dyplom P. Z. Ż. Dyplom ten decyduje o możliwości pójścia na kurs sterników morskich.

#### Z życia Związku Strzeleckiego w pow. bydgoskim.

W ubiegłą niedzielę odbył się mecz piłkarski pomiędzy Strzeleckim Klubem Sportowym a Ośrodkiem Pracy nr. 18 z Fordonu, przy licznych udział miejscowego społeczeństwa. S. K. S. odniósł niespodziewanie piękne zwycięstwo bijąc przeciwną drużynę w stos. 9 : 2.

Gra obfitowała w niezwykle interesujące momenty.

Oddział Z. S. w Solcu Kuj. zajął się ostatnio uporządkowaniem mogiły b. legionisty śp. Karola Klimczaka, odznaczonego Krzyżem Niepodległości, a zmarłego w dn. 23. XI. 1923 r.

Opuszczony grób dzielnego powstańca członkowie Z. S. przyozdobili kwiatami i zielenią, stawiając jednocześnie piękny krzyż z napisem „Bojownikowi Niepodległości”. Na dzień Wszystkich Świętych zaiskrzyły się światła na mogile, przyczem wszyscy członkowie miejsc. oddziału Z. S. przedefilowali przed grobem, oddając cześć zmarłemu bohaterowi.

W dniu 27 października br. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału w Ślesinie, pod przewodnictwem prezesa Sadowskiego Benedykta. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne.

Oddział Z. S. w Stronnie odbył ostatnio roczne walne zebranie, na którym dokonano wyboru nowych władz oraz ustalono program obchodu na dzień 11 listopada br. Wyłoniony Komitet z prezesem ob. Buchnowskim na czele, zajął się organizacją uroczystości, w której wzięło udział miejscowe obywatelstwo. Po ożywionej dyskusji obrady zamknięto. W zebraniu uczestniczyło około 30 członków.

### Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie

od dnia 25. XI. do dnia 1. XII. 1934 r.

Codziennie: 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane” 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

Niedziela, dnia 25. XI. 1934 r. Godz. 10,00 Transmisja Nabożeństwa z Katedry Św. Stanisława Kostki. 12,15 Poranek Muzyczny z Starego Teatru w Krakowie. W przerwie „Na weselu w Domachowie”. 15,00 „Radził Antek Modrakowi jak się nie dać Kryzysowi”. Rozmowa 2-ch rolników wielkopolskich. 15,45 „Co się jeszcze da zaoszczędzić w gospodarstwie”. 16,45 „Moja przygoda lotnicza” — dla dzieci starszych. 21,00 „Na wesolej lwowskiej fali”. **Poniedziałek, dn. 26. XI. 17,50** Pogadanka Winawera. 18,45 Program dla dzieci: „Dlaczego lubimy i sadzimy drzewa?”. „Drzewa w Polsce”. 21,45 „W ogniu rewolucji” — Odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej”. **Wtorek, dn. 27. XI. 12,45** „Wesoła szkoła” — opowiadanie dla dzieci młodszych. 21,00 „Za motywem bajecznie kolorowym” (Światowa muzyka ludowa). **Środa, dn. 28. XI. 16,45** „Listy od dzieci”. 17,00 Chór z Sieradzkiego i muzyka ludowa. 21,30 „Sportowe rybołówstwo w Polsce”. **Czwartek, dn. 29. XI. 12,10** Audycja dla dzieci p. t. „W rocznicę”. 12,30 Poranek szkolny. 19,00 Audycja żołnierska. 20,00 Popularna muzyka polska. **Piątek, dn. 30. XI. 18,45** „Lis” — (z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt”). **Sobota, dn. 1. XII. 16,30** słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Austerlitz”. 19,20 „Śrem nad Wartą”.



## Świat na różowo



- Tatusiu, kup mi trąbkę!  
 — Ależ moje dziecko, trąbiłbyś mi tak ciągle nad uszami, że nie mógłbym pracować.  
 — O nie tatusiu, ja ci nie będę przeszkadzał w pracy, wtedy będę trąbił, jak będziesz spał po obiedzie.

### W urzędzie.

- Panie radco, jestem wujem Stanisława Ciolkiewicza, który tutaj jest referentem. Czy mógłbym się z nim zobaczyć?  
 — Niestety jest to niemożliwe, gdyż pan Ciolkiewicz jeszcze przed godziną zwolnił się od pracy na pański pogrzeb.

### W cukierni

- Panie Gancpomader, jak pan myśli, gdzie teraz jest najwięcej brylantów?  
 — W lombardach, panie Żółtkower.

### W kawiarni

- Szanowny panie radco, a czym będzie pański syn, jak już pozdaje wszystkie egzaminy.  
 — Będzie starym człowiekiem.

### Na targu

- Bójcie się Boga, gosposiu, przecież to zdechła kura.  
 — A dyć panusia i tak żywejby nie zjadła.

### W koszarach

- Pietruszkowski, czym byliście w cywilu?  
 — Melduję posłusznie, panie plutonowy, że w cywilu byłem panem Pietruszkowskim.



## Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, ul. Dobrzyńska 1

wykonuje wszelkie prace, w zakres drukarstwa wchodzące:

- formularze,  
 listowniki, koperty,  
 afisze, ulotki, zaproszenia, bi-  
 lety wizyt., klepsydry, broszury, czaso-  
 pisma i t.p. Albumy do fotogr. Oprawa książek



*Dr. Tadeusz Waga*

## Pomorze

## w czasach przedhistorycznych

Cena 6 złotych

Do nabycia w Administracji  
 „MŁODEGO GRYFA”  
 Toruń, ul. Dobrzyńska Nr. 1.

### Informator Administracyjno-Podatkowy

opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w każdym gospodarstwie rolnem, ogrodniczym, w każdym sklepiemlynie, tartaku, mleczarni i t.p. — Książka zawiera 8 działów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe, 60 wzorów podań, skarg, prośb i odwołań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych. Informator wysyła Rolnicza Agencja Prasowa po wpłaceniu 1,40 zł na konto P. K. O. Nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adr. Rolnicza Agencja Prasowa, Warszawa, ul. Marszałkowska nr. 85, m. 5.

U w a g a. Za cenę jednej porady prawnej ma się stałego doradcę w domu.

<b>Warunki prenumeraty:</b> rocznie . . . . 12 zł półrocznie . . . . 6 zł kwartalnie . . . . 3 zł miesięcznie . . . . 1 zł numer pojedynczy 25 gr	<b>Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.</b> Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.	<b>Ogłoszenia:</b> Strona . . . . 200 zł 1/2 strony . . . . 110 zł 1/4 strony . . . . 70 zł 1/8 strony . . . . 40 zł 1/16 strony . . . . 25 zł
	Redaktor: Maksymilian Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1. Administrator: Alojzy Batke. Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.	
<b>DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.</b>		

